

Ryszard BAŁABUCH

Moje OWRP 2011

Czas mija i przyszła pora na lipcowe wędrowanie. Od wielu lat przygotowywali się do zaproszenia piechurów na swój teren koledzy z Chełmna. Do pomocy dołączyli się koledzy z RPK i „Szlaku Brdy” Oddziału z Bydgoszczy. Tytuł rajdu zachęcał do poznania ciekawej części Ojczyzny.

Moja trasa I miała start w miejscowości Samociążek. Obozowisko zlokalizowane było w sosnowym lesie nad jeziorem, kanałem i drogą-ulicą obok mostu. Takie zestawienie niektórym uczestnikom nie pozwalało relaksowo przebywać w krainie Morfeusza. Pierwsze trasy prowadziły do Bydgoszczy – stolicy województwa. Ja będąc wielokrotnie w mieście wody i zieleni zwiedzam miasto i odkrywam coś nowego do poznawania przy następnym pobycie. Kolejne punkty z programu to pamiątka po patronie trasy Leonie Wyczółkowskim w Gościeradzu i jego miejsce spoczynku we Wtelnie. A pobyt w Koronowie nawiązywał do ubiegłorocznego Rajdu. Zwycięstwo z Zakonem 10 października 1410 dało świadectwo sile militarnej naszego państwa i mocną pozycję w rokowaniach pokojowych zakończonych w Toruniu 1 lutego następnego roku.

Wędrowanie po sosnowym lesie nad wodą jeziora pozwalało oddychać aromatem lasu i wody. Przy szlaku mijaliśmy kilka obozowisk harcerskich. Powracały z pamięci czasy przebywania w takiej scenerii. Nowy Jasieniec: na trasie w zieleni ukryte ruiny zamku krzyżackiego i „Gaj Wyczółkowskiego”. Padający deszcz – stały element tegorocznej wędrówki nie był przeszkodą w poznawaniu. Nocleg w stacji wodnej nad jeziorem i fundowana przez szefa trasy kiełbaska z grilla zakończyły dzień. Dalsze dreptanie przez lasy i przy rzece Brdzie. Szczególnie odcinek

po skarpie z widokiem na głazy w nurcie wezbranej wody pozwalało poznać urodę mijanych rezerwatów, „Uroczysko Piekło” było warte pobytu.

Odwiedzane siedziby władz leśnych to dodatkowe informacje o terenie, miejsca uzupełnienia kalorii i dla „pieczątkarzy” dodatkowa atrakcja. Biwak w ośrodku wypoczynkowym nad Brdą na przedmieściach powiatowej



Tucholi. Tym co mieli jeszcze mało wędrowania po trasie spacer do „kamienia Jagiełły”. Niespodzianka organizatorów wycieczka do Parku Narodowego „Bory Tucholskie” – pomysł dobry. Wędrowanie ścieżką dydaktyczną ciekawie poprowadzoną i sympatyczna Pani Przewodnik z ogromną wiedzą zapoznała z historią i terenem. A wizyta w Dyrekcji dopełniła całości. Powrót do Tucholi i wizyta w siedzibie Tucholskiego Parku Krajobrazowego, zwiedzenie wystawy przyrodniczej i historycznej przybliżającej teren wędrowania.



Następny dzień wędrowka przy rzece, w kilku miejscach nowe (za pieniądze Unii) stacje wodne. W czasie dreptania mijali nas uczestnicy rajdu wędrujący nową metodą „na pace horyzontalnie”. Wizyta w siedzibie Nadleśnictwa Tuchola i spacer po ścieżce dydaktycznej „Jelenia Wyspa” – ciekawie i poznawczo poprowadzona, na dendrologiczną już nie starczyło czasu, pozostanie do zaliczenia innym razem.

Też wspomnienia z przeszłości jak to bywało. Zakończenie dziennego etapu w Woziwodzie na terenie „europejskiej” stacji. Optycznie jest ładnie, ale użytkowo nie bardzo – „europejskie standardy” nie uwzględniły ilościowego zapotrzebowania sanitarnego i WC. Taka niedogodność nie zrażała doświadczonych piechurów; las był odwiedzany.

Super atrakcja to akwedukt w Fojutowie. Ogromne dzieło hydrotechniczne z połowy XIX wieku do nawadniania kompleksu łąk po lasach wyciętych przez rabunkową i przemysłową gospodarkę leśną za czasów pruskich. Wieża nad Wielkim Kanałem Brdy i Czerskiej Strugi pozwala oglądać aż po horyzont lasy i w dole akwedukt. Trzeba tylko odsłonić z zieleni skrzyżowanie dróg wodnych. Dalej do jeszcze dwóch akweduktów i powrót na pole biwakowe.

Następnego dnia kol. prowadził naszą grupę do „Wodogrzmotów Krasnoludków” i zaordynował przejście przez zarastające bagno. W mijanym kompleksie lasów w okresie okupacji niemieckiej mieli swoje bunkry żołnierze

Państwa Podziemnego. Deszcz nie pozwalał by na trasie się kurzyło. Dotarliśmy do Śliwic gdzie można było degustować prawdziwie ekspresowej kawy. Po mokrej nocy wędrowka po nasypie niedokończonej „polskiej drogi” do miejscowości Tleń w obfitym deszczu. Miejsce na rozbić namiotów musiało się odwodnić. A ja i kol. Członek Honorowy uzupełnialiśmy płyn w organizmie, po wypoceniu się w pelerynach, mimo padającego deszczu. Zalew – jezioro Żur to energia dla elektrowni wodnej z lat II RP, jednej kilku na tym terenie. Wieczorowe rozmowy poprzedziło wędkowanie kol. Wojciecha.



Rano w trasę dookoła jeziora i ciekawostki we wsi Osie: nadleśnictwo i Wdecki Park Krajobrazowy – porcja informacji o przyrodzie i zachęcanie by ponowić tu pobyt. Ciekawy pomnik herbu miejscowości. Kolejny dzień to dojście do rezerwatu „Cisów Staropolskich im. Leona Wyczółkowskiego”. Jest co oglądać i podziwiać, zwiedzając po

ciekawie wytyczonej trasie. Nocleg na boisku szkolnym w Lnianie na „pięć minut” przed budową „Orlika”. Deszcz cały czas był z nami na trasie, trzeba było szybko suszyć namiot po opadach nocnych. Atrakcje dnia: Drzycim, miejsce bitwy za czasów Władysława Herman i na cmentarzu pomnik września 1939 roku, grodzisko w miejscowości Gródek oraz kamień skandynawski „św. Wojciecha” lub „Diabelski”.

Wędrówka zakończona pod zamkiem w Świeciu. Ciekawa budowla pokrzyżacka. W murach prelekcja o przyrodzie okolicy i Twierdzy Chełmno. Tą miejscowość też kilkakrotnie zwiedzałem i zaktualizowałem stan zabytków w mieście. Rano ostatni etap, po trasie zaliczony kościół Starej Fary i mostem przez Wisłę na drugi brzeg, do Chełmna. Panorama była coraz bliższa, aż wdrapałem się z kolegami na wzgórze staromiejskie.

To od tego miasta wzięło się zmodernizowane prawo lokacji wielu miejscowości. W bogatej historii z Akademią Chełmińską, filią uczelni z dalekiej Bolonii i Krakowskiej, panorama to wieże kościołów i ratusza z wzorcem miary. Członek Hanzy i Związku Pruskiego. Miejsce godne wielokrotnego poznawania, jedna wizyta nie da obrazu oglądanych zabytków.

Meta nad jeziorem Starogrodzkim spotkania i rozmowy z kolegami z innych tras. Tradycyjna grochówka i ognisko. Podsumowanie przez organizatorów i przekazanie laski na 2012 do Szamotuł. Puszcza Notecka jest też ciekawa. Nowa formuła wyboru tras rajdowych to wola ludu. Rajd zakończony, uczestnicy pojechali do domów.

Organizatorzy „dopieli swego” zorganizowali imprezę ma medal. I formuła z biwakami i pętle do poznawania terenu. Trzeba brać przykład i kopiować. Apel do kolegów z terenów gdzie nie byliśmy już dawno. Może wam się uda zebrać zespół i zaprosić do siebie. Piękna nasza Polska cała.

Ryszard Bałabuch – Puławy